

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

### Jeszcze wciąż

zapisywać można „GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ na nowy kwartał na na każdej poczcie i u każdego listowego po wsiach. Kto jeszcze teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisze, otrzyma wszystkie numera, które od 1-go kwietnia wyszły.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ kosztuje dla tych, co ją sami z drukarni odbierają, 60 fen. kwartalnie; kto z poczty sam Gazetę odbiera, płaci 75 fen. kwartalnie, a z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy szczególnie kochanych Warmiaków o liczne zapisywanie i gorliwe rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiej.“

### Słowo od Redakcyi.

Z dniem 3-go kwietnia objął redakcyą i nakład „Gazety Olsztyńskiej“ p. Seweryn Pieniężny, który już prawie od samego założenia przy téjże gazecie pracuje. Zmiana redakcyi nie ma bynajmniej wpłynąć na zmianę kierunku pisma, ale „Gazeta Olsztyńska“ jak dotąd tak i nadal, oparta na zasadach bojaźni Bożej, która jest początkiem mądrości, podawać będzie Czytelnikom swoim zdrowy pokarm duchowy. „Gazeta Olsztyńska“ jak dotąd tak i nadal śmiało i otwarcie występować będzie tam, gdzieby ludowi naszemu chciano odmówić praw, jakie im się jako Polakom należą. Obok tego i nadal podawać będziemy ciekawe wiadomości z Warmii i z dalszych stron, artykuły pouczające i rozweselające, o ile na to starczą szczupłe ramy naszego pisma. Jak skromnem i prostem jest nasze piśmko, tak téż skromnie i prosto pisać chcemy dla naszych Czytelników, którzy w prostocie ducha, nie zarażeni prądem chcącój nas zalać nawały, piśmko nasze w progi swe przyjmują i czerpią z niego hart do wytrwania w doli, jaką się Opatrzności spodobało na nas zesłać.

Prosimy więc Szanownych Czytelników naszych, aby i nadal piśmko

nasze popierali jak najliczniejszem zapisywaniem i nadsyłaniem korespondencyi i uwag swoich. My będziemy się starali każde życzenie, o ile się to da, uwzględnić.

A teraz Panu Bogu Was wszystkich oddajemy.

REDAKCYA.

### Co słyhać w świecie?

Gazety niemieckie piszą na pewno, że cesarz w tym roku po raz pierwszy nie powińszował księciu Bismarkowi w jego urodziny. Jeżeli to prawda, to z tego najlepiej poznać można, jak to szczęście na świecie kołem się toczy. Książę Bismark rósł w sławę coraz bardziej, a kiedy się już zdawało, jakoby już i cesarzów przerósł, wtedy spadł na dół i idzie w zapomnienie. A upadek taki jest ciężki, bo im wyżej się kto wzniesie, tém niżej musi upaść. Co prawda, ani Polacy ani katolicy w Prusach nie mają powodu żałować ks. Bismarka, boć i on ich za swego ministerstwa nie bardzo kochał.

— W miasteczku Dülmen w Westfalii burmistrz Bocksfeld, wysłużony major, niósł w Wielką sobotę krzyż przez miasto w procesyi. Ten zwyczaj zachował się tam już przeszło pięć set lat. Wtedy na zarazę umarli wszyscy mieszkańcy miasta z wyjątkiem burmistrza i 13 innych osób. Wtedy burmistrz wziął Krzyż z Grobu świętego i w towarzystwie owych trzynastu niósł go przez wyludnione ulice miasta w pokutnej procesyi.

— Na kościół Panny Maryi w Hanowerze płyną coraz obficie datki. Książę rejent bawarski dał na ten kościół 10 tysięcy marek. — Chcą teraz wystawić w Berlinie kościół św. Ludwika, ku uczczeniu pamięci zmarłego dr. Ludwika Windthorsta.

Francya. W kościele św. Rocha w Paryżu miewa sześciu księży kazania dla głuchoniemych, naturalnie na migi. Nieszczęśliwe kaleki „patrzą“ na te kazania z najwyższą u-

wagą i skupieniem ducha. Grobowa cisza zalega kościół, a wrażenie tych kazań ma być przejmujące.

Bułgarya. Dawno o tym kraiku nie nie pisaliśmy, boć mamy dość wiadomości o naszej biedzie. Ale i w Bułgarii dobrze się nie dzieje. Kraik to mały, więc zgodaby być powinna, ale téż i tam każdy ciągnie w swoją stronę, jak to mówią: jeden do Sasa a drugi do lasa. Są tam spiski, bunty i hałasy, do czego mieszkańców podburzają różni źli ludzie. Teraz zastrzelono w stolicy bułgarskiej, Zofii, wieczorem o 8-mej, w środku miasta, ministra skarbu, nazwiskiem Bielezow. Szedł on z prezesem ministrów, Stambułowem do domu, gdy nagle ktoś zawołał: „stójcie!“ Ministrowie stanęli, gdy wtém padły dwa strzały. Minister Bielezow chciał uciekać, ale wtém padły znowu dwa strzały, które go na miejscu trupem położyły. Widziano dwóch uciekających zbrodniarzy, ale ich złapać nie zdołano. Zastrzelić chcieli podobno zbrodniarza ministra Stambułowa, ale w popłochu zastrzelili Bielezowa. Rząd bułgarski wyznaczył 16 tysięcy marek nagrody za wykrycie zabójców.

Tak to ze wszystkich stron świata złe dochodzą wieści, bo gaśnie bojaźń Boża i miłość bliźniego pomiędzy ludźmi.

Rzym. Stan zdrowia Ojca św. nie jest wcale zadawalniający; doznaje on często osłabienia ogólnego, przechodzącego często w omdlenie; to znowu nerwy zostają nagle dziwnie podniecone. Przyboczny lekarz papieżki, naradziwszy się z jednym z najslawniejszych towarzyszy z Bolonii, polecił pewne zmiany w dotychczasowym sposobie życia Ojca św. Obecnie więc żyje Ojciec św. w taki sposób:

Wstaje nie o godz. 4-tój jak dotąd, lecz o godz. 6 tój i albo sam odprawia mszę św., albo słucha mszy św. celebrowanej przez swego nadwornego kapelana. Po mszy pije kawę

białą i czyta gazety. O godz. 8-miej przychodzą urzędnicy watykańscy z raportami. O godz. 9-tej zjawia się kardynał sekretarz stanu Rampolla z depeszami, objaśnia Papieża o położeniu politycznym, naradza się nad odpowiedziami na noty dyplomatyczne i t. p. O godz. 10-tej stawiają się przed nim kardynałowie i prałaci, stojący na czele kongregacyi, i odbierają rozkazy. O 12-tej przechadza się Papież po ogrodach watykańskich, przyjmuje obcych biskupów i udziela posłuchań. Około 2-giej spożywa skromny obiad, składający się z zupy z jajkiem, ciasta, pieczonego i owoców; czasem podają rybę. Za napój służy stare wino Bordo.

Papież je bardzo mało. Po obiedzie odpoczynek trwa do 4-tej lub 5-tej godziny. Zaraz po przebudzeniu Papież czyta lub każe sobie czytać zagraniczne dzienniki. O szarej godzinie przyjmuje znowu kardynałów, podpisuje akta, udziela posłuchań i t. p. Punkt o 9-tej je wieszę, składającą się z dwóch jaj na miękko, pieczonego i filiżanki „zabaglione“ (jest to ciepła mieszanina ubitych białek, szampana albo portu i nieco rumu albo maraskino). Nadto pije Ojciec św. trochę starego bordo; włoskie wino wykluczono zupełnie z papieżkiego stołu. — Jak z krótkiego tego opisu przekonywamy się, Leon XIII ty nie wiele ma ciszy i spokoju na stare lata. Kiedy mu ów znakomity doktor boloński zalecał przedewszystkiem spokój i zaniechanie posłuchań, odparł Ojciec św.: „Kto raz jest Papieżem, ten musi nim zostać do samej śmierci.“

**Ameryka.** Jeżeli wszędzie źle się dzieje, to już chyba w Ameryce najgorzej. Tam niby we wszystkim więcej wolności, ale że wielu wolności użyć nie umie, więc ludzie się wzajemnie mordują, wieszają, okrucieństw dopuszczają, że aż włosy na głowie stawają. Ludzie się wciąż tam buntują, że im rady dać nie można. I tak w republice Chile wybuchło powstanie, a gdy w jednym miejscu schwytano 200 powstańców, związano ich razem i strzelano do nich z armat i fuzji, jak do bydła, tak długo, dopóki ostatni nie zakończył życia pod kulami.

W innej republice, Paragway zanoszą się też na rewolucyę. Prezydent zakazał, aby wwożono do kraju broń i inny materiał wojenny, bo się obawia, że partya mu przeciwna zbierze się, ażeby powstanie zrobić i jego z urzędu prezydenta zwalić.

Tak to wszędzie źle, i u nas i za morzem, a na dobre weale się nie zanoszą.

## Uroczystość wielkanocna w Rzymie.

(Z „Gwiazdy Katolickiej“)

(Dokończenie).

Usiadłszy na krześle (sednia) zbliżony do samego brzegu wielkiego balkonu, odmawiał Ojciec św. głosem dobitnym, zwyczajne modlitwy. Z obu stron klęczeli Biskupi, jeden trzymający zapaloną świecę woskową, a drugi księgę z przepisami ceremonii. Po skończonej modlitwie, Ojciec św. przybrany w kapę tkaną złotem, mając na głowie tiarę, czyli potrójną koronę, podniósł się majestatycznie, rozwinął ramiona wznosząc je w górę, jakoby chciał z wysokości samego nieba zaczerpnąć błogosławieństwa, którego miał udzielić. Potem czyniąc znak krzyża, złożył ręce na piersi, jakoby ojciec przytulający swe dziecko i zbliżający je do swego serca a tém dziećciem jest Rzym i świat.

To wzruszenie zawiera w sobie skutki wyrazić się nie dające. Nigdy i nigdzie oko ludzkie nie widziało nic tak uroczego i wzruszającego. W tej jedynej chwili na widok Papieża, którego tylko połowa ciała oczom się przedstawia, nie wiedzieć co, czy człowiek, czy Anioł w powietrzu się unosi. Wrażenie jest tak wielkie, że jeden z półmędrków zeszłego wieku, szydzący z religii św. — widząc to wszystko, nawrócił się do Boga, a pewna znowu księżna luterska padła w omdlenie i obudziła się już jako katoliczka, to jest zaraz przeszła na religię katolicką.

Wyrzekłszy ostatnie słowa błogosławieństwa, Ojciec św. usiadł. Amen — powtarzał lud uroczyste cztery razy, gdy naraz głos donioślejszy jeszcze głośniejszy takowe powtórzył.

Dzwony bazyliki, armaty zamku św. Anioła, bębny i trąby pułkowe naraz się znowu ozwały i zaniosły ogłós radości do odległych gór włoskich. Dwaj Kardynałowie czytali, jeden po łacinie a drugi po włosku ogłoszenie zupełnego odpustu wiernym, co z odpowiednim usposobieniem odebrali błogosławieństwo. Ogłoszenie to drukowane na osobnym papierze rozrzucono pośród ludu, a Ojciec św. się usunął; na tém skończyła się ceremonia.

Ludność wzruszona rozchodziła się z wolna podzielona na tysięczne gromady i zasiadła do niewinnych uczt, któremi każda rodzina święciła uroczystość wielkanocną. Aby zaś wszyscy mieli udział we wspólnej radości, dawano zapomogi wszystkim ubogim co się przedstawili w pałacu papieskim. Obfite też jałmużny rozdawano więźniom lub zanoszono rodzinom biednym, a niewolników wypuszczano na wolność. Rzym naśladował tym sposobem Zbawiciela Pana, którego pojawienie się w otchłaniach

stało się zapowiedzią ich oswobodzenia.

Radość publiczna objawia się w wieczór oświetleniem kopuły kościoła św. Piotra. Jak poranne błogosławieństwo, tak i to jest takim, że żadna inna stolica nie może przedstawić podobnego widoku dla oka pielgrzyma. Proszę sobie wyobrazić wspaniałą świątynię ogromnych rozmiarów, wysoką na 180 stóp, otoczoną podwójnym szeregiem kolumn, przyozdobioną tysiącem marmurowych posągów, a cały ten budynek tworzy płomienistą górę. Tysiąc czterysta lamp gorejących, zasłoniętych, mieści się na zewnętrznej facyacie kościoła i na portykach od samej ziemi aż do wierzchołka krzyża świątyni.

Z dwóch przedewszystkiem miejsce przedstawia się ta iluminacya wspaniale, mianowicie z Monte Pincio i u wnieścia na plac św. Piotra. Zapalanie lamp zaczyna się o godz. 8-miej — a to jest tak zwana pierwsza iluminacya — o dziewiętej następuje zmiana świateł. Za pierwszym uderzeniem godziny jakiś ogień podobny do spadającej gwiazdy wzniósł się ponad kopułę, po nad krzyż, po nad małe niższe kopuły, a nie zatrzymując się nigdzie, za ostatniem uderzeniem godziny już się nie poruszał, alew tej samej chwili zabłysło siedemset dziewięćdziesiąt jeden nowych ogniów. Wywarło to na widzach zdumienie nie do opisania, to też kiedy po pewnym czasie lampy gasnąć poczęły, każdy z nas żałował, że dłużej już nie może się przypatrywać tej czarodziejskiej prawdziwie sztuce oświetlenia.

Tak oto rozpoczynał się i kończył dzień wielkanocny w Rzymie, kiedy Ojciec św. był jego panem. Dziś, jakśmy na początku nadmienili, nie ma już tego wszystkiego — dziś cała ceremonia odbywa się w murach kościoła, bo Ojciec św. nie pokazuje się już na świat, będąc więźniem i obrabowanym ze swego kraju i wojska. Nadto dużo teraz w Rzymie ludzi bez wiary, ostatnich urwiszów, ludzi, co tylko na to czyhają, by znieważyc Ojca św., więc niemożliwym jest nawet wznowienie tej wspaniałej ceremonii. Temu wszystkiemu winien nie kto inny, tylko rząd włoski, który obrabował Ojca św. i tém samym dał zły przykład swoim podwładnym. My jako wierne dzieci Ojca św., powinniśmy się ciągle modlić, by Pan Bóg zmienił ten stan rzeczy i dał dożyć Ojcu świętemu lepszych czasów.

Korespondencye „Gazety Olsztynskiej.“

Od granicy mazurskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!  
Kochani Czytelnicy! Muszę i ja

wam parę słówek napisać, choć lieho piórem władać mogę, ażebyście się dowiedzieli, że i my tu przy Mazurach żyjemy i o Was słyszemy przez naszą ukochaną Gazetę. Jako ziarnko dobrego owocu wniknęła ona w serca nasze i takeśmy się w niej zakochali, że nawet nie możemy się doczekać jej odebrania, a odebrawszy ją, natychmiast całą przeczytamy. Gazeta poucza i pociesza nas w naszym ukochanym języku, z czego powinniśmy się cieszyć, nie zważając na zwodzicieli i kusicieli, których w tych czasach jest bardzo dużo. Gdy się przeczyta dobrą gazetę polską, to jakby człowiek na nowo odżył, zwłaszcza w tych smutnych czasach, gdzie nasi nieprzyjaciele chcieliby nas do swego grona złowić.

Jest dziś ludzi wielu pomiędzy naszymi, którym się zdaje, że to tylko po niemiecku jest „fajn.“ Idąc w niedzielę Kwietnią w odwiedzinach do mego przyjaciela w Butrynach, trafiłem człowieka, który sam powiedział, że ojciec jego miał piękne książki polskie do czytania i dużo pieniędzy na nie wydawał, ale on to inaczej chce żyć, bo teraz wszystko inaczej, to i my musimy być innymi, a on ma polską książkę za nic. Smutno mi się zrobiło, że ów człowiek, choć sam Polak, tak się wyrażał, ale nie chcąc swęj duszy teraz w czasie Wielkanocnej spowiedzi na złe narazić, rozstałem się z owym człowiekiem i poszedłem sobie sam inną, choć dalszą drogą. Pszyszedłszy do Butryna, poszedłem do kościoła, gdzie nasz ukochany lud polski już Dom Boży szczelnie zapelniał. Weisnąłem się więc bliżej pod kazalnicę, aby i słowo Boże usłyszeć. Kazanie i śpiewy podczas nabożeństwa były polskie, więc tém bardziej byłem uradowany, boć się najbardziej człowiek cieszy, gdy usłyszy ojczysty śpiew, modlitwę i naukę. Jak słyszałem na pochwałę od drugich, to ks. proboszcz w Butrynach jest bardzo gorliwy w polskim nabożeństwie, a polskich gazet aż pięć zapisał na ten kwartał, szkoda tylko, że wszystkie jedne i te same. Ażbym nie był wyszedł, tak mi się w tym kościółku udało, a to wszystko dla tego, że nabożeństwo odprawiano się w naszym ojczystym języku. Jedną rzecz mi się tylko w kościele nie podobała i to ta, że w czasie nabożeństwa podają sobie dość znaczne osoby tabakierkę z ręki do ręki, aż przez całą ławkę. Jest to nie koniecznie ładny zwyczaj, od którego by się ludzie przynajmniej w czasie nabożeństwa wstrzymać mogli.

(Resztę liatu opuszczamy, bo nie warto pisać o człowieku który będąc Polakiem, mową swą pogardza. Zrażać się tém nie trzeba, bo kaków zawsze się między pszenicą znajdzie.

Gazeta takiego człowieka nie poprawi, modlić się chyba trzeba za niego, aby przejrzał, że kiedy go Pan Bóg stworzył Polakiem, to powinien pozostać takim. Cieszymy się, że wiarusy „na granicy mazurskiej“ mocno się trzymacie. Prosimy częściej co napisać, a jak się okazya trafi i do nas zajrzeć, to się da i co więcej pomówić. Redakcyja).

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** W mieście naszym podpisują petycją do parlamentu pacholowie kupieccy. Chodzi o to, aby w każdą niedzielę po południu o godz. 2-giej zamykano sklepy i aby w każde pierwsze święto mieli pacholcy wolne. Petycyja ta, do której się każdy kupiec przyłączyć powinien, jest wyłożoną u kupca p. Bauer w rynku (dawniej Eschholz).

— Przed sądami przysięgłych, które się tu w poniedziałek rozpoczęły, rozpatrują następujące sprawy:

W poniedziałek, 6-go kwietnia stawał wyrobnik Adam Bogarcin z Kipar oskarżony o zamierzone morderstwo.

We wtorek 7-go kwietnia August Szyporowski, syn chałupnika z Wipsowa o rabunek na publicznej drodze i występki przeciw moralności.

W srode, 8-go kwietnia 1) robotnik i syn chałupnika Wilhelm Węclewski z Kłęczkowa, robotnik Wilhelm Hejducki z tamąd i uczeń krawiecki Adam Kasprzyk z Działdowa o sfalszowanie dokumentów; 2) właściciel gruntu Samuel Butker z Jerut o sfalszowanie dokumentów.

W czwartek, 9-go kwietnia strażnik kolejowy August Wolle z Biesala o pokaleczenie, skutkiem którego śmierć nastąpiła.

W piątek, 10-go kwietnia wymiernica Ludwika Oleś i gospodarz Michał Padzielny z Kowalika o sfalszowanie dokumentów.

W sobotę, 11-go kwietnia wdowa Amalia Czorulla z domu Opalla z Mojtyń o krzywoprzysięstwo.

— Wtorkowy targ na bydło w Olsztynie wypadł bardzo lieho. Swin spędzono ogromną ilość, jakiej zapewne od dawnego czasu nie było. To też świnie lieho placono, prawie o połowę mniej niż w roku zeszłym o tym czasie. Za prosiaki 8 do 9 tygodniowe dawano 9 do 10 marek. I bydła spędzono dużo, lecz ceny były nieco lepsze.

— Z powiatu. Gospodarz Jan Groszek wybrany i potwierdzony został jako soltys w Szynowie. — Inspektor Adolf Nagel potwierdzony i zaprzysiężony został jako przewodniczący dóbr Zapuńskich.

— Młyn Pasarya pod Dorotowem

na był w zeszłą sobotę p. Besner za 17 tysięcy 150 marek bez wymowy.

\* **Gady.** Przy rozbieraniu domu spadł pewien człowiek na widły, które mu przez piersi przeszły. Nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął.

\* **Jańsbork.** Przed tutejszym sądem ławniczym stawał koszykarz H., oskarżony o niedozwolone „leczenie.“ H. już od przeszło roku prowadził swe „doktorstwo“ i „leczył“ wiele ludzi. Miał on wielką sławę i czego żaden uczony doktor sprowadzić nie mógł, tego on dokazał. Posiadał nawet własną aptekę i robił sam „lekarstwa.“ Na zapalenie gardła dawał mialko potłuczone szkło. Ponieważ nie miał innych przyrządów, więc wewnętrzne choroby badał za pomocą cylindra od lampy. Tak na przykład znalazł u kogoś wrzód na wątrobie i kazał mu się napić gorącego i mocnego grogu; zamiast cukru nasypał mu jednakże soli glauberskiej. Wypędzał on tasiemce i inne robaki z ludzi. Nietylko ludzi ale i świnie leczył i sprzedawał drogie lekarstwa na czerwonkę. W średnich wiekach spalono by go zapewne za to jako czarnoksiężnika na stęsie, teraz zaś dostał ów „lekarz“ za to 6 miesięcy więzienia.

\* **Bydgoszcz.** W czwartek rano pomiędzy godziną 3 a 4 napadło leśniczego Dux z Samosieczna, idącego z domu do Slesina, dwóch drabów i zrabowało mu pieniądze, jakie miał przy sobie, w wysokości 1223 m., a które zebrał za sprzedane drzewo i odnosił do kasy leśnej. Gdy Dux przyszedł do drogi idącej do Gumnowie, zbliżył się do niego jakiś mężczyzna, a powiedziawszy „Gut Morgen“, zapytał się go, dokądby szedł. Na to mu leśniczy odpowiedział, że to go nie obchodzi — poczem wyskoczył zaraz z zasadzki jakiś drugi drab, uderzył Duxa pałką po głowie, tak, że zmysły stracił i upadł. Teraz obrabowali go napastnicy i umknęli. Przyszedłszy do przytomności, udał się Dux do najbliższego gospodarza, gdzie został przyjęty i następnie do domu odesłany. Przed upadnięciem swém widział Dux, jak oba łotrzy uciekali w kierunku Gumnowie. Nadto opowiada Dux, że jednego z napastników potężnie uderzył pięścią w twarz, tak, że silnie musi być posiniony. Zrabowane pieniądze były w stumarkówkach (8 sztuk), dwudziestomarkówkach (5 sztuk), w talarach i markach. Sledztwo jest w biegu.

\* **Miasto Przyrów** w gubernii Piotrkowskiej się ze szczętem spaliło. Dwa tysiące osób jest bez dachu i chleba. Wielu ludzi żywcem się spaliło. Słychać, że ogień był podłożony.

\* **W okolicach** Trenczyna na Węgrzech porwał orzeł dwuletniego chłop-

czyka w oczach matki, która nie zdążyła pospieszyć dziecku z pomocą, gdyż orzeł spadł na nie — i wznosił się z ofiarą w powietrze w mgnieniu oka.. Widziano go tylko, jak wędrował z trupem po nad wzgórzami.

\* **Chedzą** pogłoski, że posady tak zwanych powiatowych inspektorów szkólnych mają być zniesione.

## ROZMAITOSCI.

— **Ludożercy** w Brazylii. W miejscowości Salinas w Stanie Mines w Brazylii przyaresztowano młodego człowieka nazwiskiem Klemente, który w przeciągu dwóch miesięcy zabił sześcioro ludzi, ugotował i spożył. Pierwszy raz spożył Klemente ciało ludzkie w towarzystwie niejakiegoś Leandra i jego żony Emiliany w miejscowości Corredo Tando. Schwytali oni tam chłopca, którego zamordowali i zjedli razem. Od tej chwili stał się Klemente ludożercą z profesyi. Klemente porobił zeznania przed sądem, które straszne rzucają światło na zdziczenie ludności w Brazylii. Wychodząca w San Paulo w Brazylii gazeta niemiecka „Freie Presse“, która przytacza to zdarzenie wraz z całym protokołem sądowym, twierdzi, że zeznania oskarżonego robiły wrażenie, jak gdyby ludożerstwo w Brazylii było dość rozpowszechnione.

— **Rodzina** całą gębą. Do Barcelony przybył w tych czasach 93-letni starzec rodowity Galicianin (Hiszpania północno-zachodnia), który mając lat 20 opuścił ojczyznę i udał się do Ameryki, aby tam szukać szczęścia. Obecnie powrócił do kraju, aby ostatnie lata spędzić między swoimi, powrócił zaś z całą rodziną, której spis tak się przedstawia: 16 córek, (6 wdów, 9 zamężnych, 1 do wzięcia), 23 synów (4 wdowców, 13 żonatych, 6 „do wzięcia“); 34 wnuczek (3 wdowy, 22 zamężnych, 9 wolnych); 47 wnuków (4 wdowców, 26 żonatych, 17 wolnych); 45 prawnuczek (2 zamężne, reszta wolna); 39 prawnuków (sami kawalerowie); 3 pra-prawnuków (jeden żonaty, reszta nie); 72 innych członków rodziny; razem 279 osób. Niepospolity właściciel takiej rodziny nazywa się Lucas Negreiraz Paez, żonaty był 3 razy. W Ameryce służyło mu szczęście, dorobił się bowiem znacznej fortuny.

## Sprzedż drzewa.

W poniedziałek, dnia 13 kwietnia o godz. 9-tój w Stabigudzie. — Przed terminem wydzierżawioną będzie łąka i rybolóstwo na Pasaryi.

We wtorek, dnia 14 kwietnia o wpół do 11-tój przed poł. w Biesalu.

## Ogłoszenia.

### Posiadłość

składająca się z 8 mórg roli, 2 morgi torfu i łąki, chałupy i stodołki po społu, w bliskości lasu królewskiego, jest zaraz na sprzedaż za 500 talarów.

Jan Arendt w Dużym Ramsowie.  
(Gr. Ramsau p. Wieps).

Od dnia 26 marca r. b. mieszkam w domu pana Waltera Toffel w ulicy Gutsztackiej.

Olsztyn, w marcu 1891.

**Eichholz,**

rzecznik i notaryusz.

Pachełka

### młynarskiego

przyjmie natychmiast

A. Kraski w Roznowie.  
(Rosenau p. Spiegelberg).

### Przedni gips

nawozowy, w znanym najlepszym towarze, nadszedł właśnie i poleca go jak najtaniej

Maks Barczinski.

### Ucznia

przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Margaryna (sztuczne masło),  
najlepsze, funt 65 fen.

Smalec amerykański, funt 45 fen.,

Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,

Wielkie słodkie śliwki (szwaczki),  
funt 30 fen.,

Herbata, czekolada, mięso peklowane,  
rozmaite sery, znakomity tyłżycki,  
funt od 40 fen.,

Piwo we flaszkach,  
jako i wszystkie

towary kolonialne tylko po tanich  
cenach

poleca

**Ed. Hahn,**  
Hotel Kronprinz.

### Make

pszenną po 15 f. funt,  
żytnią po 13 fen. funt

poleca

Leonard Sikorski.

mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

Szanownym panom szewcom i siodlarzom, jako i wszystkim trudniącym się wyrobami ze skóry, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

### handel skór.

Podajmuję także walkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,  
skład i przyrządzalnia skór.  
Olsztyn, ulica Olsztyńska nr. 4.

### Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednym naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą brózdą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżej podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański,  
mistrz kowalski w Butrynach.

### Brak kościołów katolickich w Berlinie

we wszystkich katolickich gazetach opisany, omawiany na prowincjonalnych i walnych wiecach katolików i zalecany gorąco ofiarności współwyznawców, ciągle jeszcze trwa. Niżej podpisany, któremu jest powierzonych 22 tysiące dusz w północno-wschodniej części Berlina, gdzie się znajduje chyląca się ku upadkowi kaplica z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików w Niemczech o miłosierne datki na budowę kościoła św. Piusa. Parafia tego kościoła jest bardzo uboga. Katolicy! Miejcie miłosierdzie nad nami.

**Ks. Frank,**  
proboszcz przy kościele św Piusa  
w Berlinie, Pallisandenstr. 73.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę, że osiedliłem się tutaj jako

### przykrawacz

i polecam się do wykonywania ubrań męzkich. Robota dobra i trwała, ceny niskie. Mam także na składzie próby ładnych i tanich materyi na ubrania. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

**J. B. Dost,**

przykrawacz krawiecki, Olsztyn,  
ulica Prosta nr. 11.